Przegląd Kościelny

Nr. 11. Poznań, 14 Września 1882. Rok IV.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

O pogrzebach wśród różnych ludów i u chrześcian.

(Ciąg dalszy).

5. Wśród wszystkich ludów starożytnych odznaczali się szczególniejszą czcią dla zmarłych swoich **Egipcyanie,** jak w ogóle odznaczali się oni prawodawstwem, sztuką i nauką: a głęboka ta cześć umarłych wypływała z ich wiary, że dusza nie opuszcza wpierw ciała, dopóki to nie ulegnie zepsuciu, i wtenczas odprawia ona wędrówkę przez różne zwierzęta w wodzie i w powietrzu, aż w końcu po upływie lat 3000 wraca znów w ciało ludzkie. Dla tego rozwijali oni wiele skrzętności około zachowania ciał i zwolna rozwijali z wielką zręcznością sztukę balzamowania.

Po śmierci znakomitszego Egipcyanina posypywały kobiety do rodziny należące głowę i twarz ziemią,- odsłaniały górną część ciała, obchodziły w towarzystwie krewnych po mieście i biły się w piersi, płacząc i krzycząc. Podobnie odprawiali obchody po mieście i mężczyzni przez 40—70 dni, a przez ten czas wstrzymywali się od kąpieli, wina i wszelkich łakoci. Po upływie tego czasu żałobnego balzamowali ciało. Trojaki mieli sposób tego balzamowania: najdroższy kosztował około 5400 mk., drugi około 1100 mk., ostatni niewielkie pociągał za sobą koszta. Najdroższy sposób balzamowania był następujący: z pomocą haka lub spiczastego żelaza wyciągali mózg z głowy przez nos, a próżne miejsce zapełniali gumą i wonnościami, wymywszy je wprzód sokiem daktylowym. Jeden ze sług, pisarzem nazwany, oznaczał potem na lewéj stronie brzucha miejsce, które miało być narznięte, poczem inny przerzynał ostrym etyopskim kamieniem tak daleko, jak przepisywało prawo, ale potem natychmiast musiał chronić się ucieczką, gdyż obecni, przeklinając i życząc, aby przekleństwo na nim spoczęło, rzucali za nim kamieniami. Uważali bowiem za zbrodnią skaleczenie ciała umarłego. Balzamujący wydobywali potem rękami wnętrzności, serce i nerki i oblewali je winem palmowem i sokami wonnemi, brzuch napełniali myrą tłuczoną, cynamonem i innemi kosztownemi wonnościami, poczem ciało zaszywali i kładli je na wolne powietrze, gdzie leżało przez dni 70, aż wyschło, albo kładli je na tak długo w ług saletrzany, lub namaszczali masą z soku cedrowego, cynamonowego, myry i innych soków. To chroniło ciało od zepsucia i nadawało mu woń przyjemną. Po 70 dniach obmywano je znów i obwijano w przepaskę bawełnianą, nieraz 1000 łokci długą, a obwijano każdy członek, ręce składano na krzyż na piersi; twarz zostawiano z reguły wolną, ale i tę nieraz obwijano. Niektórym złocili ręce a przynajmniéj paznogcie. Ciało tak obwinięte powlóczono gipsem, na którym malowano twarz zmarłego i umieszczano kolorowe napisy, w nich imię, znaczenie i zasługi zmarłego. Takie mumie składali Egipcyanie w trumny z drzewa morwowego, jako najtrwalszego, a wyrabiali je dla bogatszych z jednéj sztuki drzewa, pokrycie tylko było inne; na niem też była wyryta twarz zmarłego. Bogaci Egipcyanie wkładali taką trumnę w inną jeszcze wyciosaną z granitu, ubożsi zaś zawijali ciała zmarłych w trzcinę lub gałązki palmowe.

6. **Arabowie** odznaczają się wielką czcią dla umarłych i mają groby w wielkiem poszanowaniu, a niepochowanie umarłego uważają za największe nieszczęście. Umarłego zaraz po śmierci myją starannie i zawijają w białe płótno, kładą na mary, które koń ciągnie do grobu; za marami zaś postępują krewni najbliżsi i przyjaciele zmarłego. Mężczyzni potem wykopują grób, niewiasty zaś płaczą, wydzierają sobie włosy i kaleczą twarz. Po wykopaniu grobu kładą weń ciało bokiem, a twarzą zwróconą na wschód słońca; jeden z duchownych (papas) daje mu karteczkę w rękę, na któréj jest wyrażone polecenie dla Mahometa. Nad ciałem robią z gałęzi rodzaj sklepienia, żeby go ziemia nie dotykała, zasypują potem grób ziemią, kładą inny jeszcze pokład gałęzi i kamieni, aby dzikie zwierzęta nie wydobyły ciała. Na grobach osób znaczniejszych stawiają w środku kamieni gliniane naczynie. W końcu zatykają na grobie rodzaj chorągwi: drąg z kawałem jakiéj materyi, wziętéj z sukni zmarłego. Później odkopują grób, aby się przekonać, czy nie pogrzebali kogo żywego. Jeżeli spostrzegają, że ciało się psuje, rozpoczynają kobiety na nowo skargi i żale swoje. W uroczyste święta obchodzą groby krewnych swoich i płaczą nad niemi.

Persowie grzebali w dawniejszych czasach zmarłych, później porzucali ich na wolnem powietrzu, albo zawieszali w otwartych, wysokich wieżach, jak Frygijczycy. Kapłan zaś odmawiał z daleka modlitwę pogrzebową, kończącą się słowy: „Ten brat nasz składał się za życia jeszcze z czterech żywiołów; teraz kiedy umarł, niechże każdy z nich wraca do swojego: ziemia do ziemi, powietrze do powietrza, woda do wody, ogień do ognia.“ — **Medowie** rzucali zmarłych swoich na pożarcie psom wielkim, które umyślnie do tego trzymali. Uważając skonanie na łożu i pochowanie za nieprzyzwoite, zabijali sami nieraz ciężko chorych i psom ich ciała porzucali. — Niemniéj okrutnymi byli **Scytowie,** którzy sprawowali biesiady przy zmarłym i zjadali nieraz jego ciało, ugotowawszy je z mięsem zwierzęcem. Królów jednakże balzamowali i grzebali z wielką uroczystością. W rok po ich śmierci zabijali na tem samem miejscu 50 urzędników zmarłego króla i 50 koni. — Na **Kaukazie** obwijano ciała w wielkie chusty i chowano bez trumien. — **Kirgizi** nie kopią głębokich grobów, a sypią nad niemi zwykle wielkie zaspy kamieni. Po śmierci mężczyzny rozdzierają na kawałki najlepszą jego suknią i rozdzielają pomiędzy przyjaciół na pamiątkę, a na grobie zatykają małą chorągiew albo dzidę. Przy osobach znaczniejszych, które umierają latem i których nie mogą łatwo zanieść do grobów ich przodków, zrzynają ciało z kości i chowają razem z wnętrznościami, kości zaś zanoszą na

miejsce przeznaczone. Po ich też śmierci obchodzą wśród pierwszego roku trzy uroczystości, w które wdowy i dzieci płaczą i narzekają, krewni występują w najuroczystszych sukniach i chwalą zmarłego, za co potem zapraszani bywają na ucztę. Co rok zaś obchodzą na cześć umarłych ogólne święto, w które zabijają konie, ich mięso pokazują umarłym i rozmawiając z nimi pożywają. Ilekroć ktoś przychodzi do grobu swego przyjaciela, przemawia do niego i składa na grobie pęk włosów z ogona swojego konia.

Kałmucy chowają czasem zmarłych, czasem znów zostawiają ich w trumnach na ziemi, zarzucając ich tylko kamieniami. Rzadko też palą umarłych, ale to dla tego, że nie mają drzewa. Czasem zatykają na grobie albo na miejscu spalenia białe lub niebieskie chorągiewki na wszystkie cztery okolice świata, lub zatykają na około dranice, na których napisane są tybetańskie modlitwy. Samobójcy nie chowają, a uduszonego nie palą; utopionego, zabitego od pioruna i spalonego nie wrzucają w wodę; umarłego na zaraźliwą chorobę nie chowają na górze. Najzwyczajniejszy sposób pogrzebu jest u nich ten, że noszą umarłych w step rozległy i porzucają ich na pożarcie dzikim zwierzętom i ptakom. Znaczniejsi u nich palą zmarłych a popiół przechowują w obeliskach.

Tybetanie chowają zmarłych w rozmaity sposób. Znaczniejsi balsamują umarłych i chowają w trumnie, albo palą; czasem też przechowują trumny w piramidach. Ciała kapłanów przenoszą zwykle na wierzchołki gór i przeznaczają ptakom na pożarcie; czasem kładą nad niemi zaspy kamieni. Nieraz też kładą ciała umarłych w miech, przenoszą w towarzystwie krewnych na pewne miejsce, gdzie ludzie do tego przeznaczeni odrzynają ciało od kości, krają je w kawałki i rzucają psom na pożarcie. Najgorszy pogrzeb u nich jest wtenczas, kiedy wrzucają ciało w wodę albo w dole zakopują.

W **Azyi wschodniéj** chowają umarłych podług obrzędu budaistycznego; kapłan-Sinto nie może dotykać się umarłego, ani brać udziału w pogrzebie, boby się stał nieczystym. Trumną u nich jest budka, oblepiona białym papierem, w któréj sadzają umarłego, a posiadają środek, mocą którego ciału sztywnemu nadają pewną giętkość. W téj budce wynoszą go krewni, ubrani w białe suknie, na ramionach i przy śpiewie litanii spuszczają do grobu. Dawniéj palili ciała. Podług dawniejszego obrzędu Sinto strzegli krewni w żałobie ciała na miejscu pogrzebu pod zwyczajnym dachem słomianym tak długo, póki nie wystawiono grobowca i pomnika odpowiedniego stanowi i potem dopiero chowali uroczyście. Umarłemu dawali do grobu rynsztunek jego, broń i kosztowności. W rocznicę śmierci obchodzą święto modlitwy i pokuty.

O morderstwie dzieci w **Chinach** opowiada Andreä w pamiętniku swoim: „W Pekingu zbiera policya co rano dzieci, które w nocy porzucono na ulicy, kładzie je wszystkie, żywe i umarłe na taczki i wywozi za miasto. Wedle jednych sprawozdawców ma wynosić liczba mordowanych dzieci co rok 30,000, wedle drugich 10,000. Chińczycy, mieszkający nad rzeką, wrzucają dzieci w wodę, uwiązawszy im u szyi dynią, aby się głowa nie zanurzyła. Jeżdżący łodziami spotykają nieraz tak pływające dziatki, ale tak mało na nie zwracają uwagi, jak gdyby spotykali pieski płynące.“ Inni znów opowiadają, że Chińczycy wyrzucają niemowlęta z biedy, albo je też sprzedają. Z nowszych czasów opowiadają, że w stawie w Amoy tuż przy szpitalu podrzutków znaleziono wiele ciał dziecięcych, zaszytych w rogóżu. Ten staw miał być cmentarzem szpitala. Prawa państwa pozwalają ojcu zabić dziecko, jeżeli myśli, że po śmierci jest szczęśliwsze. Wedle sprawozdania ekspedycyi pruskiéj ma być dzisiaj to morderstwo już ograniczone co najwięcéj na najbiedniejszy i przeludniony obwód południowych prowincyi. Tu też w najnowszych czasach wydane zostało prawo, wzbraniające tego morderstwa; wolno jednakże podług tego prawa ojcu zabić krnąbrne i nieposłuszne dziecko.

W **Japonii** grzebią biedni swoich zmarłych, bogatsi zaś palą wśród wystawnych obrzędów. Ciało zmarłego okrywają szatami wonią przepełnionemi i składają do grobu, który obsadzają potem kwiatami i drzewami. Dzieci i najbliżsi krewni otaczają przez wiele lat troskliwością groby rodziców i krewnych i odwiedzają je często w towarzystwie familii. Pogrzeb bogatszych odbywa się z wielką okazałością i z udziałem bardzo wielu ludzi. Na godzinę przed wyniesieniem zmarłego z domu udają się krewni w najbogatszych strojach na miejsce, na którem ma się dopełnić jego spalenie. Kobiety, krewne albo przyjaciółki rodziny zmarłego i służące ubierają się w białe suknie, a na głowę zawieszają welon różnokolorowy. Najwyższy z kapłanów przychodzi, poprzedzony dwoma rzędami mężczyzn, na pagórek, na którym stos został postawiony, poczem składa się ciało umarłego na marach w postaci modlącéj się, z głową spuszczoną, rękami złożonemi, w białem ubraniu. Najmłodsze z dzieci zmarłego trzyma pochodnią, któréj potrzeba do podpalenia stosu. Jest on zbudowany w formie piramidy z bardzo suchego drzewa, a spuszcza się z niego bogate czarne sukno. Najwyższy z kapłanów intonuje pieśń żałobną, którą śpiewa otoczenie, poczem wywija pochodnią trzy razy nad głową zmarłego i oddaje ją dziecku najmłodszemu, które stos zapala. Otaczający leją na palące się drzewo olej i wonności i oddalają się, a biedni spożywają ucztę. Następnego dnia schodzą się znów krewni i zbierają popiół i kości, składając je w naczyniach porcelanowych, które przechowują w domu przez siedm dni, poczem chowają je w miejscu przeznaczonem. Koszta pogrzebu mają wynosić u bogatych nieraz 9000 marek. Co rok też obchodzą uroczystą pamiątkę zmarłych i w ten dzień zawieszają na każdych drzwiach palącą się lampkę, lud zaś wychodzi z domów, aby wyjść naprzeciw zmarłym. Na grobach stawiają misy z potrawami i zapraszają zmarłych do jedzenia, mniemając, że w nocy przychodzą. — Na wyspie S u m a t r a przechowują zmarłych w domu przez trzy miesiące, składając ich do trumien, które zamykają szczelnie żywicą. Trumnę postawiają u góry, a u jéj spodu wkładają w otwór kawał bambusu, który prowadzą w ziemię na 3—4 stóp głęboko, mniemając, że przez to usuwają wyziewy zgnilizny.

7. W **północnéj Ameryce** w dolinie Mississipi znaleziono u Indyan stare groby, a w nich kości ludzkie i zwierzęce. Groby te znajdowały się przy kościołach i ołtarzach. W Tennessee, Missouri, Kentucky znaleziono obszerne groby, a w nich bardzo wiele małych kamiennych sarkofagów. Filson, sławny podróżnik opowiada, że w pobliżu Kentucky składano zmarłych na szerokich kamieniach; kamienie prostopadle stawiane oddzielały pojedyńczych zmarłych, a nakrywano ich także kamieniami, na których składano znów inne ciała. Niektóre mumie były zupełnie przesiąkłe saletrą; inne ciała były obwinięte w kawał grubéj materyi, na wierzchu piórami przeplecionéj, pokryte zaś były jakby siecią albo zwierzęcemi skórkami. — I r o k e z o w i e zaopatrywali w farby swoich zmarłych, aby na drugim świecie mogli się pokazać przyzwoicie pomalowani.

W K a l i f o r n i i przysposabiają grób już wtenczas, kiedy umierający jest w agonii, a skoro tylko ducha wyzionął, natychmiast go grzebią, aby grób nie stał długo próżny. — Starzy M e k s y k a n i e skrapiali głowę zmarłego wodą i ubierali go w suknią, podobną do sukni jakiegobądź bóstwa. Żołnierzy chowano w sukni bożka wojny. Dawali nadto zmarłemu paszport w rękę, aby uniknął tem łatwiéj niebezpieczeństw, jakieby mu się w drodze na świat drugi nastręczyć mogły; dawali nadto suknie, broń, kosztowności i zwierzęta. Później palili zmarłych, a prochy zachowywali w ur-

nach kamiennych albo glinianych; w szczególnych tylko wypadkach grzebali zmarłych i to w siedzącéj postawie. Niektóre szczepy balzamowały ciała zmarłych. Po śmierci ludzi bogatych zabijali niewolników i żony. Wierzyli, że dusza po śmierci musi odprawiać wędrówki przez pustynie, krokodyle, węże itd., zanim przejdzie do miejsca szczęśliwości. Do nieba szczęśliwych, miejsca pokoju, do domu słońca u Huicilopotchli'ego, gdzie ciągła radość, śpiewy i gra, przychodzą tylko polegli w boju żołnierze, ci którzy umarli w niewoli, albo ofiarowani zostali i kobiety, które umarły w połogu. Do miejsca umiarkowanéj radości wnijdą ci, którzy za życia nie byli tak źli. Piekło potępionych jest ciemne i ta ciemność jest straszną niedolą.

Karaibowie (w Indyach zach.) składają zmarłych bez żadnéj sukni do grobu w obecności krewnych i przyjaciół nazajutrz po śmierci rano, poczem upijają się napojem „paiwari." Im kto bardziéj pijany, tem więcéj krzyczy i płacze: stare kobiety opiewają dobre przymioty zmarłego. Po kilku miesiącach, kiedy już ciało przeszło w zgniliznę, otwierają grób na nowo i wyjmują kości, rozdając je pomiędzy krewnych, a czynią przy tem także krzyki i zgiełk.

Peruanie (w Ameryce połudn.) wierzą, że dobrzy żyją w innym świecie w zupełnym, przyjemnym spokoju, zaś źli w głębinach ziemi, oddani ciężkiéj pracy. Książęta (inkas) wracają do słońca, gdzie jest mieszkanie ich ojca. Przy pogrzebie książąt kazały się żony i służba zabijać i razem z nimi grzebać; ciała ich chowano jako mumie wysuszone; w nowszym jeszcze czasie znajdywano je w otworach skał. Ciał ludzi zwyczajnych nie balsamowano, ale przechowywano z troskliwością pojedyńcze ich części, włosy odcięte i paznogcie, aby je kiedyś dusza do ciała wracająca z łatwością odnaleźć mogła. Po śmierci króla zamykano dom jego z wszystką majętnością i nie wolno było nikomu wchodzić do niego. Na grobach zmarłych stawiali pokarmy i napoje, bo utrzymywali, że dusze błąkające się po śmierci cierpią głód, pragnienie, zimno i różne inne utrapienia. Bliźnięta zmarłe w dziecięctwie które uważano za święte i za dzieci błyskawicy, chowano w wielkich wazonach.

Brazylianie utrzymywali dawniéj, że złe duchy sprowadziły śmierć na człowieka i że chętnie przebywają na miejscach, śmierć przypominających: w wsiach opustoszałych i na cmentarzach. Wierzyli też w to, że się duchy pokazują, mianowicie wtenczas, kiedy miał ktoś z pokrewnych umrzeć. Araukanie, szczep Brazylianów, utrzymywali, że duchy, opuściwszy groby, pokazują się na szczytach gór, albo bawią się tańcem na łąkach. Wierzyli też, że po śmierci żyją ludzie w krainie śmierci podobnie, jak żyli na ziemi a nawet z temi samemi ułomnościami: chromi, niewidomi itd. Na drodze do piekła zastępuje duszy stara kobieta w postaci wieloryba i przeprowadza ją do piekła. Zanim jednak dochodzi do niego, zachodzi jéj drogę jeszcze gorsza baba, która się eła domaga a jeżeli dusza go dać nie chce, traci wtenczas oko. Piekło wystawiali sobie Brazylianie położone na zachodzie. Że sobie wystawiali tę drogę jako strasznie przykrą i uciążliwą, dla tego dawali zmarłemu wszystko, coby mu na niéj potrzebne być mogło, a mianowicie składali na grobie broń i pokarmy. Mieli strach wielki przed duchami.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Egzamin przedślubny.

Podstawą społeczeństwa jest małżeństwo, z którego rodzina powstaje; jakie źródło, taki potok cały, jakie małżeństwa się kojarzą, takie będzie społeczeństwo. Ztąd Ojciec św. Leon XIII, wskazując środki naprawy dzisiejszemu społeczeństwu w swych sławnych encyklikach, nie przepomniał i o małżeństwie św.: „Si consideretur, quorsum matrimoniorum pertineat divina institutio, id erit evidentissimum, includere in illis voluisse Deum utilitatis et salutis publicae uberrimos fontes. Et sane, praeter quam quod propagationi generis humani prospiciunt, illuc quoque pertinent, ut meliorem vitam conjugum beatioremque efficiant" (Encyk. *Arcanum*). Małżeństwo ś. z pierwotnego zaraz ustanowienia jest środkiem chwały Boga i zbawienia ludzi. Z małżeństwa Adama i Ewy miała ziemia i niebo zaludnić się chwalcami bożymi i tylko z małżeństwa człowiek miał dojść do ostatecznego swego przeznaczenia w niebie; nawet po grzechu pierworodnym chociaż naruszona świętość małżeństwa, nie zwichnięty cel i przeznaczenie jego. Ztąd w kole rodzinnem, w małżeństwie zostawił Bóg i złożył prawdę i łaskę ku zbawieniu ludzi, i patryarchowie Starego Testamentu byli ojcami rodzin i zarazem kapłanami, nauczycielami i królami. Kiedy P. Jezus ustanowił Kościół św. jako zakład zbawienia dla ludzi, przywrócił małżeństwu pierwotną godność i uczynił je sakramentem t. j. środkiem powszechnym dla poświęcenia ludzi. Kościół św. to żyjący Jezus Chrystus, to żywe ciało Jezusa Chr., w którem On sam Głową, a jakby dwiema rękami tego ciała jest stan kapłański i stan małżeński. Jedną ręką sięga Kościół św. do nieba po łaskę dla ludzi, a drugą usposabia serca, urabia rolą pod zasiew słowa Bożego; kapłaństwo łaskę po łasce ludności rozdaje, a stan małżeński wprowadza w życie i w zastósowanie te dary boże, razem z łaską wykształca chwalców bożych. Małżeństwo jest więc stanem tj. urzędem w Kościele podobnym jak stan kapłański ku utrzymaniu i rozszerzeniu królestwa bożego na ziemi. Katechizm rzymski mówi, że człowiek w stan małżeński wstępuje, „żeby miał potomstwo, nie tak dalece dla tego, żeby je dziedzicami dóbr swoich zostawił, ale więcéj żeby je ku czci i chwale bożéj wychował w wierze św. i pobożności."

Nic dziwnego, że Kościół św. do rzędu obydwóch tych stanów przyjmuje tylko pod pewnemi warunkami, bo pragnie, by nietylko nieskazitelnie ten urząd sprawować, lecz głównie, by tem bardziéj służyły ku budowaniu ciała Chrystusowego. Jak więc każdy, chcąc posieść urząd jakiś, musi mieć pewne przymioty, tak do stanu kapłańskiego i małżeńskiego wstąpić można tylko pod pewnemi, przez Kościół określonemi warunkami. Ztąd ku wykryciu wszelkich przeszkód przed ślubem pasterz dusz jest obowiązany śledzić i dowiadywać się o przeszkodach i urządzić egzamin z narzeczonymi.

Przy innych Sakramentach św. kapłan jest ministrem i sam go sprawuje, tu zaś przy Sakr. Małżeństwa, podług poważniejszego zdania teologów, sami ślubujący są ministrami; lecz z tego nie wypływa, że kapłan tu mniéj obowiązany do śledzenia, aby ten Sakrament i ważnie i godnie był przyjęty. Kapłan jest stróżem praw bożych i kościelnych, on powinien wszędzie i zawsze baczyć, aby przepisów prawa Bożego, które są ścieżką do nieba wiodącą, ściśle przestrzegano, a szczególniéj tam, gdzie do tych przepisów przywiązana łaska sakramentalna. Przy udzielaniu Sakramentów najpierwsza i najważniejsza rzecz, aby materya i forma była dobra; przy Sakr. Małżeństwa są ślubujący, ich osoby, ich ciała, ich dusze, ich intencye materyą i formą Sakramentu, a że są zarazem i ministrami, więc tem trudniéj im samym rozpoznać swą zdolność, swe przeszkody do zawarcia Małżeństwa św.; nigdy też ziemskie, światowe uczucia tak nie przeszkadzają do przyjęcia łaski, jak przy ożenieniu się, bo tu nieraz narzeczonych zaślepiają namiętności. Małżeństwo jest Sakramentem ku utworzeniu społeczeństwa dobrego i niegodne, albo raczéj nieważne zawarcie małżeństwa jest, jak wszelkie inne grzechy przeciw małżeństwa świętości, zarazem grzechem przeciw społeczeństwu, bo dotyczy większéj liczby członków społeczeństwa. To samo ściąga na kapłana ścisły obowiązek, aby starał się odkryć wszelkie przeszkody, które ważności, świętości i wysokiemu posłannictwu małżeństwa się sprzeciwiają. Do tego pobudzić jeszcze powinna i ta okoliczność, że materyalizm, liberalizm i bezreligijność tego wieku sponiewierała godność węzła małżeńskiego;

ztąd słyszymy tak często dziś o procesach o bigamią. Piszący sam w swych 17 latach kapłaństwa miał trzy wypadki bigamii.

Aby wykryć przeszkody do małżeństwa, ustanowiono prawo o zapowiedziach przedślubnych; lecz oprócz ogłoszonych zapowiedzi pasterz dusz jest obowiązany sam osobiście śledzić i wywiadywać się, czy nie istnieją między osobami, do stanu małżeńskiego się zabierającemi, jakie przeszkody i czy małżeństwo zawiera się godnie i ku zbudowaniu społeczeństwa. Rytuał rzymski na wstępie mówi o Sakramencie Małżeństwa: „Parochus admonitus de aliquo matrimonio in sua parochia contrahendo primum cognoscat ex his, ad quos spectat, qui et quales sint, qui matrimonium contrahere volunt: an inter eos sit aliquod canonicum impedimentum, utrum sponte libere et secundum honestatem sacramenti velint contrahere, utrum sint in aetate legitima et uterque sciat rudimenta fidei, cum ea deinde filios suos docere debeant.“ Oprócz tego dane jest wyraźne prawo, nakazujące pasterzom dusz z tymi, którzy chcą wstąpić w stan małżeński, odbyć ścisły egzamin. Benedykt XIV (de syn. dioec. lib. VIII cap. 12 n. 3) stare cytuje już prawo: „Prius conveniendus est sacerdos, in cujus parochia nuptiae fieri debent in ecclesia coram populo et ibi inquirere una cum populo ipse sacerdos debet, si ejus propinqua fuit an non, an alterius uxor, vel sponsa vel adultera et si licita et honesta omnia pariter invenerit etc.“ Tenże sam Papież w swej encyklice do Arcybiskupów i Biskupów polskich *Nimiam licentiam* z r. 1743 żąda, aby pasterzy dusz do odbywania takiego egzaminu zobowiązać, przypisując liczne procesa o rozwody zaniedbaniu tego obowiązku. *Encyklopedya* ks. Nowodworskiego (małżeństwo z prawa prowincyonalnego sub 4) wspomina liczne synody, które przepisy o odbywaniu egzaminów przedślubnych wydawały lub potwierdzały, pomiędzy innemi synod poznański z r. 1738, gnieźnieński 1720 i z r. 1512, w którym grozi za zaniedbanie egzaminu, gdyby się potem przeszkoda wykryła, wikaryuszowi wydaleniem z dyecezyi, a proboszcza od obowiązków i beneficyum przez rok usuwał. Słusznie więc mówi Aichner (*Jus ecclesiasticum*): „Hanc inquisitionem sub gravi instituere tenetur animarum curator tam ratione officii sui quam ex lege positiva.“ Nadto zresztą jest przeszkodą do małżeństwa „zakaz Kościoła;“ nie tylko Stolicy Apost., lub Biskupowi w swej dyecezyi, lecz i pasterzowi dusz wolno powstrzymać zaślubiny dla słusznych powodów, które odkryje oczywiście przez egzamin.

Egzamin zabierających się do stanu małżeńskiego powinien się odbywać przed zapowiedziami, — tak radzą prawie wszystkie synody i kanoniści, tak roztropność pasterska nakazuje; trudniej uniknąć nieprzyjemności, im bliższy dzień ślubu. Pasterz dusz to stróż swej trzody, do którego ciągle pierwszy Pasterz wszystkich wiernych, Jezus Chrystus woła, jakby go budząc: custos quid de nocte? custos quid de nocte? Zwykle też kapłan o mających nastąpić zaślubinach dość rychło się dowiaduje; dla tego też dobrze sobie postąpi, że nim się zgłoszą do niego narzeczeni, już dowiaduje się o przeszkodach, aby w razie odkrycia czegoś młodym ludziom i ich rodzicom zwrócić uwagę; nieraz możnaby zapobiedz zawczasu niedobrym, nieszczęśliwym małżeństwom, gdyby się zawczasu o to starano; a przecież zawsze do tego dążyć trzeba, żeby małżeństwa zupełnie według myśli Kościoła się kojarzyły nie za dyspensami i pozwoleniami. Choćby już tak rychło nie poczuwano się do tego egzaminu, to bezwątpienia nie powinno się z reguły zaczynać zapowiedzi, dopóki wszystko nie jest gotowe. Dzis zresztą młodzież zbyt lekkomyślnie zawiera stosunki bliskie ze sobą i często bez namysłu do proboszcza zgłasza się do zapowiedzi i nim jeszcze takowe wyjdą, już się rozchodzi; mianowicie przy dzisiejszem urządzeniu stanu cywilnego już niejeden proboszcz doświadczył tego, iż narzeczeni odstępują od ślubu ze sobą dla tego, że z tą osobą więcej starania i ambarasu, jak z inszą. Konieczna tedy egzamin ten odbyć przed zapowiedziami.

Celem egzaminu jest wyśledzenie i wywiedzenie się o wszystkiem, co tylko z przeszkodami do zawarcia małżeństwa ma styczność. U nas przy urzędach stanu cywilnego wprawdzie wiele może ułatwienia znajdzie proboszcz, bo świadectwa, legitymujące osoby nowożeńców, muszą tam być złożone, jednakże nigdy nie może pasterz dusz czuć się zwolnionym z tego obowiązku; doświadczenie uczy, że złość i przewrotność dzisiejszego wieku dyktuje różne sposoby oszukaństwa, zwłaszcza że w urzędzie cywilnym legitymacya zupełnie jest ukryta dla publiczności, która ani o zapowiedzie, ani o zawarcie kontraktu przed urzędnikiem się nie wywiaduje. — Osoby, chcące wstąpić w stan małżeński, powinny koniecznie stawić się i to oboje do swego proboszcza z kimś, którýby ich przedstawił proboszczowi, jeśli tenże ich nie zna. Tego musi koniecznie żądać każdy pasterz dusz, nie zadowalniając się tem, że w niedzielę rano przyniesie ktoś na zapowiedź, ledwie nazwisko i imię podając. Najlepiej nie przyjmować do zapowiedzi, dopóki wszelkich świadectw, które mają być dostawione do urzędu stanu cywiln., sam proboszcz nie przejrzy. Niedawno wydarzył się wypadek taki, iż ktoś znany w parafii kazał w kościele zapowiadać się jako wdowiec, oświadczając, iż sepulturę swej żony oddał do urzędu stanu cywilnego, u którego zaś podał się jako młodzian; dla łatwowierności proboszcza przyszło do bigamii, bo żona żyła tylko dalej jak od roku odeń odeszła. Pierwsze staranie powinno tedy być, by się nowożeńcy wylegitymowali ze swą osobą tak, iżby każdy kapłan mógł powiedzieć, że ich zna; dziś ten obowiązek ściślejszy, ponieważ opadł ludzi jakby szał jakiś, że się bezustannie z jednego miejsca przenoszą na drugie i to w dalekie strony, do czego im koleje wielką oddają przysługę. Dobrze jest wywiedzieć się, jaki ich stan, zatrudnienie, jakie zamiary, rozmówić się z rodzicami (z ojcem) narzeczonych, lub świadkami, aby tem łatwiej i pewniej poznać nowożeńców, mianowicie jeśli które z nich jest z obcych stron. Jest to egzamin ogólny (examen generale), jak kanoniści nazywają; a do tego jeszcze należy wybadać, czy nie zachodzi jaka przeszkoda małżeńska i czy dobrowolnie ze sobą się pobierają. Tu Benedykt XIV w swej encyklice taką daje instrukcyą: „ipse tum sponsum tum sponsam seorsim caute et ut dicitur ad aurem explorare studeat, an ex voluntate, sponte ac libenter et vero cum animi consensu in matrimonium vicissim conjungantur.“ W tarnowskiej dyecezyi istnieją przez władzę duch. przepisane formularze protokularne, które narzeczeni muszą podpisać; jest tam 23 pytań ku wyśledzeniu przeszkód. Trudno tu dać stałą regułę tego egzaminu, roztropność pasterska powinna wyszukać sobie sposób wywiadywania się o przeszkodach. Mówią wprawdzie instrukcye niektore, aby brać osobno narzeczonych i osobno obojga badać; jednakże wszędzie i zawsze niepodobna tego przeprowadzić, a nawet w ogóle biorąc, rzadko się pewno tego trzymać można, bez nadwerężenia wstydliwości szczególniej młodej panny. Zasada zresztą Kościoła dąży do tego, by jak najmniej dać okazyi do zgorszenia, a złego na jaw nie wywłóczyć, dopóki samo się nie pokaże. O wszystkich zresztą przeszkodach można mówić przy obojga narzeczonych, o pokrewieństwie, powinowactwie, o pokrewienstwie duchowem, o publicznej uczciwości, o zbrodni; o powinowactwie chyba, pochodzącem ex copula illicita, nie wypada się wywiadywać w obec obydwóch narzeczonych razem, ależ to zwykle tajemnicą, z której najczęściej na spowiedzi się dopiero zwierzają. Kapłan tedy, mający nowożeńców przed sobą, niech wezwie Ducha św., który mu doda słów do tej ciężkiej sprawy, niech wspomni im o wszystkich przeszkodach, roztrząśnie ich sumienie, zobowiąże do wyznania przeszkody, nawet niech objawi swą gotowość w usunięciu przeszkód, jeśli kanoniczna zachodzi przyczyna; powinien im też zwrócić uwagę na złe następstwa, pochodzące z nieważnie zawartego małżeństwa dla nich i dla dzieci. Jeśli kapłan zna jednę stronę narzeczoną np. ze złego życia, że już utraciła cnotę, albo że z innym się poufaliła, dobrze o tem jest napomknąć i drugiej stronie, bo ztąd później wyrastają najczęściej niezgody i zgorszenia w małżeństwie. Taki egzamin odbyć się powinien jak najrychlej przed zapowiedziami i ile możności przed spowiedzią, którą przed zapowiedziami narzeczeni odbywają.

Egzamin szczegółowy (examen speciale) polega na tem,

aby wywiedzieć się, czy małżonkowie dobrze są obeznani z zasadami wiary św. Nieznajomość artykułów wiary wprawdzie nie jest przeszkodą do małżeństwa, jednakże ponieważ takowe ustanowione jest na rozszerzenie chwały Bożej, i przez małżonków, przez rodziców prawych dzieci mają dojść do poznania Boga, którego całe życie czcić i chwalić mają, niepodobna, aby małżonkowie sami nie mieli znać najpierwszych prawd wiary św. i najpowszechniejszych sposobów uświęcenia siebie. Dekret Kongregacyi z r. 1697 wyraźnie mówi, aby zapowiedzi wprzód nie ogłaszać, dopókiby narzeczeni w zasadach wiary nie byli ugruntowani; dekret ten potwierdzili Papieże, jak Klemens XI, Benedykt XIV. Synody polskie prawie wszystkie żądają, aby nowożeńcy umieli dobrze pacierz, Sześć Prawd, Siedm Sakramentów św., Przykazania Boże i kościelne; kapłanowi nie wolno błogosławić małżeństwa, jeśliby nie umieli tego narzeczeni (de synod. dioec. lib. VIII c. 14 n. 3). O pacierz trzeba się każdego prawie pytać, gdyż bardzo wiele ludzie przekręcają i dodają w nim; więc zalecić należy, aby, jeśli umieją czytać, pacierz z książki odmawiali. Co do ogólnego katechizmu (6 Prawd, 7 Sakr. św., 5 Przyk. kośc. itd.) nie mniej pasterz dusz powinien być surowy; jesliby kto tego nie umiał, dobrze jest wskazać mu drugą osobę we wsi, a takie są wszędzie i zawsze się zdarzą, któraby go uczyła, — niechby uczył się w wolnych godzinach w wieczór, w południe, w niedzielę i święto; przy dobréj chęci pewno się nauczy i przed każdą zapowiedzią niech się stawi na popis, ile i jak się wyuczył, a gdyby nie okazywał ani chęci, ani starania, obowiązkiem pasterza dusz drugiej zapowiedzi nie ogłaszać. W wielu dyecezyach muszą nowożeńcy przy ślubie pokazywać swe świadectwa szkolne. Bezwątpienia od osób dobrze wychowanych i wykształconych takiego egzaminu odbierać nie będzie, jednakże i tych bez niczego puścić nie można. W krótkich ale dobitnych słowach trzeba dać naukę o Sakr. Małżeństwa, mianowicie, że ono jest Sakramentem a więc środkiem uświęcenia nie tylko pojedynczo każdego, ale uświęcenia społeczeńskiego związku, rodziny, że na to się pobierają ze sobą, aby wzajemnie się uświęcać i wzajemnie sobie do uświęcenia i do znoszenia codziennych kłopotów dopomagać; należy przedewszystkiem wspomnieć o obowiązku wychowania dzieci, które ciąży szczególnéj na matce; w ogóle kapłan wszystkie wytęży siły, aby skupić i podnieść duszę nowożeńców, bo pewno nigdy większych nie doznają roztargnień ludzie, jak przy małżeństwie, a przecież to Sakrament wielki. Taka nauka o małżeństwie, o pożyciu małżeńskiem, o wychowaniu dzieci i t d. koniecznie potrzebna; tę naukę zostawićby można na chwilę przed ślubem. Pasterze dusz wielce się przyczynić mogą do uświęcenia związku rodzinnego i społecznego przez egzamin i naukę przedslubną. Każdy proboszcz zauważył, że małżeństwa teraz bardzo lekkomyślnie się zawierają, że mianowicie przez wędrówki świętość małżeńska naruszona. W kilka tygodni po ślubie opuszcza mąż żonę, idzie w świat za zarobkiem i żonę zostawia bez utrzymania; albo znów żona prędko sobie sprzykrzy kłopotliwe życie małżeńskie i wraca do swych rodziców; lada błaha przyczyna wystarcza dziś jednéj lub drugiéj stronie do zaniechania pożycia małżeńskiego. W nauce przedślubnéj koniecznie zaporę kłaść temu złemu należy, uwydatniając godność i nierozerwalność Małżeństwa św.

Wreszcie w egzaminie przedślubnym nie należy zapomnieć ostrzedz narzeczonych, aby przed ślubem ze sobą razem nie mieszkali; tu użyć trzeba wszelkiéj surowości i dopóki ze sobą mieszkają zapowiedzi nie ogłaszać. Wezwać należy rodziców, chlebodawców, opiekunów do pomocy, aby ustrzedz nowożeńców nie tylko od grzechu, lecz od gorszącego przebywania ze sobą, które choćby tylko podejrzenie grzechu dawało. Małżeństwo św. ma być fortecą, zamkiem obronnym dla cnoty czystości, u małżonków ma czystość znaleźć swą obronę i bezpieczeństwo, niech więc samo będzie święte już od chwili przygotowania się do niego. Przez małżeństwa dobre pasterz dusz znajdzie najpewniejszą i najskuteczniejszą podporę do swéj pracy około dusz zbawienia, zatem o dobre, święte stadła małżeńskie w parafii niech się stara i modli. *Ks. K.*

Brewe Papieża Leona XIII

dotyczące

zmiany Rubryki Brewiarza rzymskiego Tyt. X i ustanowienia niektórych świąt.

LEO PP. XIII.

AD PERPETUAM REI MEMORIAM.

Nullo unquam tempore Romani Pontifices Antecessores Nostri praetermiserunt Sanctorum virorum, qui doctrina, virtute, rerum gestarum praestantia Catholicam Ecclesiam, dum in terris agerent, illustrarunt, memoriam in animis Christifidelium, eorum praesertim, quorum est caeteros exemplo anteire, quo altius possent imprimere. Id autem hac inter alias ratione consequuti sunt, eorumdem scilicet Sanctorum festa sive in Universali, sive in Particularibus Ecclesiis indulgendo, ac vitae et rerum gestarum historiam Breviariis inserendo, ut qui divinas preces recitare tenentur, ab iis virtutum illorum factorumque memoria cum laude quotannis repetatur. Hinc nostris etiam temporibus sa. me. Pius Papa IX Praecessor Noster vota excipiens et preces multorum Sacrorum Antistitum, qui Romam convenerant Oecumenici Concilii Vaticani causa, peculiarem constituit Anno MDCCCLXXIV Sacrorum Rituum Congregationem, cui munus detulit expendendi utrum opportunum esset in Kalendario Ecclesiae Officia inserere nonnullorum Sanctorum, qui Apostolorum opus prae caeteris prosequuti Ecclesiae universae aedificandae ac tuendae, et inter diversas gentes dilatandae impensius adlaborarunt: Officia haec erant Sanctorum Bonifacii Episcopi et Martyris, Iustini Philosophi Martyris, Cyrilli et Methodii Pontificum et Confessorum, Cyrilli Episcopi Alexandrini, Cyrilli Episcopi Hierosolymitani et Augustini Episcopi Cantuariensis. Haec autem peculiaris Congregatio Sacrorum Rituum, omnibus quae ad rem pertinerent accurate perpensis, expedire censuit Officium S. Bonifacii ritu duplici ad universam Ecclesiam extendi, indulgendumque esse illis, qui S. Iustini Officium peterent eodem ritu: de aliis rem differre placuit. Quam sententiam idem Praecessor Noster ratam habuit et confirmavit. Haec tum quidem acta sunt. Anno autem MDCCCLXXX visum est Nobis, Sanctis Fratribus Cyrillo et Methodio Slavoniae gentis Apostolis eiusdem cultus honorem tribuere, S. Bonifacio, ut diximus, a Praecessore Nostro delatum. Porro cum Sacrorum Antistites ac Fideles rogare pergerent, ut pari honore condecorarentur tum S. Iustinus, tum alii inclyti Caelites, de quibus prolata res fuerat, tum etiam S. Iosaphat Episcopus Polocensis Martyr, praeclarum Polonae ac Ruthenae gentis lumen: cumque habenda esse tandem ratio videretur postulationum, quae a Romano Clero Apostolicae Sedi porrigebantur pro inscribendis in Kalendario Urbis festis quorumdam Sanctorum, qui Urbem ipsam suis illustrarunt exemplis et finem laborum suorum ibi assequuti eam propriis nobilitarunt exuviis; idcirco Nos particularem Sacrorum Rituum Congregationem a Praecessore Nostro iam pridem deputatam iterum constituere duximus, eique mandavimus ut opportune expenderet, qua ratione in Kalendario sive Universali sive Cleri Romani Officia praedicta et alia in posterum, si opus esset, inseri possent. Itaque approbantes, et confirmantes, quae a Venerabilibus Fratribus Nostris Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalibus aliisque dictam Congregationem componentibus decreta, et per Venerabilem Fratrem Nostrum Dominicum Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalem Bartolinium Sacrorum Rituum Congregationi Praefectum relata Nobis fuerunt. Auctoritate Nostra Apostolica volumus et praecipimus, ut in Kalendario Universali Ecclesiae sub ritu duplici minori inscribantur Officia: die IX Februarii S. Cyrilli Alexandrini Episcopi Confessoris; die XVIII Martii S. Cyrilli Hierosolymitani Episcopi Confessoris; die XIV Aprilis S. Iustini Philosophi Martyris; die

XXVIII Maii S. Augustini Episcopi Cantuariensis Confessoris; die XIV Novembris S. Iosaphat Episcopi Polocensis Martyris; deinde ut in Kalendario Cleri Romani sub ritu item duplici minori inscribantur Officia: die XVI Aprilis S. Benedicti Iosephi Labre Confessoris; die XXIII Maii S. Ioannis Baptistae De Rossi Confessoris; die XIX Augusti B. Urbani II Papae et Confessoris; die XI Octobris B. Ioannis Leonardi Confessoris; die XVII Decembris S. Leonardi a Portu Mauritio Confessoris; affigantur autem in eodem Kalendario Cleri Romani festa S. Cyrilli Alexandrini diei XX Februarii, S. Cyrilli Hierosolymitani diei XX Martii, S. Augustini Cantuariensis diei VII Iunii et S. Iosaphat Polocensis diei XIV Decembris. Quo vero in utroque Kalendario tum Universali tum Cleri Romani habeantur sedes liberae ad nova Officia introducenda, eadem Auctoritate Nostra volumus ac praecipimus, ut Rubrica Generalis Breviarii Romani tit. X de Translatione Festorum hac ratione mutetur; videlicet: „Festa duplicia minora (exceptis illis Sanctorum Ecclesiae Doctorum) et Festa semiduplicia, si occursu Dominicae vel Maioris Festi seu Officii quomodocumque impediantur, non transferuntur, sed ipso die quo cadunt, de eis fit in utrisque Vesperis et Laudibus commemoratio, cum nona lectione historica sive una ex duabus aut tribus, si tamen haec eo die fieri possint; secus huiusmodi festa duplicia et semiduplicia eo anno penitus omittuntur, ut de simplici cautum est in rubric. tit. IX num. X. tit. X num. VIII“: postremo ut praesentes litterae Apostolicae in novis editionibus Breviarii ad calcem Rubricae interim apponantur, donec accurata Rubricae ipsius correctio per Sacrorum Rituum Congregationem perficiatur. Haec praecipimus et mandamus, non obstantibus Apostolicis ac in universalibus provincialibusque et synodalibus Conciliis editis generalibus vel specialibus Constitutionibus et Ordinationibus, ceterisque contrariis quibuscumque. Volumus autem ut praesentium Litterarum transumptis seu exemplis etiam impressis, manu alicuius Notarii publici subscriptis et sigillo Personae in ecclesiastica dignitate constitutae munitis eadem prorsus adhibeatur fides, quae adhiberetur ipsis praesentibus si forent exhibitae vel ostensae.

Datum Romae apud Sanctum Petrum sub Annulo Piscatoris die XXVIII Iulii MDCCCLXXXII. Pontificatus Nostri Anno quinto.

TH. CARD. MERTEL.

Kwestye teologiczne.

Msze fundowane przy pewnym kościele, czy może proboszcz tegoż kościoła oddać bez wszystkiego innemu kapłanowi do odprawienia w innym kościele, nie mogąc ich sam odprawić dla wielkiej liczby innych Mszy św.?

Odp. Stolica św. udziela zwykle Biskupom osobne upoważnienie do dyspensowania przy Mszach fundowanych ex justa causa od observatio loci ad triennium. Proboszcz zatem propria auctoritate nie może zmieniać postanowień fundatorów quoad locum i winien odnieść się o pozwolenie do Biskupa. Facultas udzielona Biskupom brzmi: „celebrare faciendi in aliis locis, ecclesiis, altaribus aut diebus, (chodzi tu tylko o przełożenie na inny dzień, jak ten, który oznaczony jest w ordynacyi, na wieczne czasy; przy przenoszeniu na inny najbliższy dzień z powodu jakiego święta lub parafialnego nabożeństwa nie potrzeba pozwolenia Ordynaryusza) intra ipsam tamen dioecesim ea missarum onera, quibus in designatis a fundatoribus vel ob sacerdotum penuriam vel ob aliam justam aut rationabilem causam nequibat satisfieri.“

O przerwaniu Mszy św. Czy kapłan, ustanowiony przy kościele, do którego odbywają się pielgrzymki, może w niedzielę rozpoczętą już Mszą św. przerwać i potem na nowo rozpocząć, aby przybyłej własnie kompanii, którąby już nie mogła uczynić zadość prawu kościelnemu, dać sposobność wysłuchania całej Mszy św.?

Odp. Według św. Alfonsa (*Theol mor.* VI 353), Benedykta XIV (*De Missae sacrif.* III c. 14 n. 6) i innych może kapłan w przypadku przytoczonym Mszą św. przerwać, jeżeli jeszcze nie rozpoczął Offertorium; jednakowoż zobowiązany do tego nie jest (vide Müller III § 40 n. 4).

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Zapowiedziane przez „Straż św. Wojciecha w Gnieźnie“ dziełka: ks. Marcina z Kochem ***Wykład Ofiary Mszy św.*** i ks. Marcina Hińczy ***Zabawa z Jezusem przez Mszą św.*** wyszły już na widok publiczny. Dziełko ks. Marcina z Kochem, w którem najgłębsze tajemnice Ofiary Mszy św. po mistrzowsku popularnie wyłożone, uznane jest powszechnie za tak znakomite, że naszych pochwał nie potrzebuje. Mybyśmy tylko pragnęli, by się rozeszło do wszystkich chat polskich i uczyło rozumieć i pojmować Najśw. Ofiarę i korzystać z jej niezliczonych owoców dla własnego i innych zbawienia. Boć przyzna to każdy, że pod tym względem u nas wielka panuje nieświadomość. Wystarczy tylko obejrzyć się po kościołach naszych i przypatrzeć się tyla bezmyślnym twarzom podczas Mszy ś. Ksiażka ta zastąpi a przynajmniej uzupełni nauki kapłanów, którzy niestety nie tak często, jakby powinni, wykładają ludowi Ofiarę Mszy św. — Druga książeczka ks. Hińczy uczy na 12 stronnicach bardzo dobrego i korzystnego sposobu słuchania Mszy ś. Ks. Łukowski dodał tutaj „Trzydzieści pięć sposobów czczenia P. Jezusa we Mszy ś.“ podług Solskiego i innych, oraz „Myśli pobożne na kwadrans przed N. Sakramentem.“ W abonamencie na wydawnictwo „Straży św. Wojciecha“ kosztują obydwa te dziełka 1,50 *M.* — Osobno kosztuje „Zabawa z Jezusem“ 10 fen., z opłatą portor. 13 fen. — „Wykład Mszy św. z kilku rycinami na lepszym papierze 1,80 *M.*, na gorszym 1,60 *M.* Ceny te na książkę przeznaczoną dla ludu są zbyt wygórowane. Za 1.40 *M* (nawet w abonamencie) mało kto ja kupi, a zapewne szan. wydawnictwu zależy na tem, aby jak największy ztąd wypłynął pożytek duchowy.

Historyi św. Kościoła katolickiego, opowiedzianej przez ks. Olszewskiego, wyszedł zeszyt drugi i ostatni, w którym autor opowi da najważniejsze wypadki aż do naszych czasów krótko, zwięźle i w sposób zajmujący. W końcu dodał spis wszystkich Papieży i Biskupów poznańskich.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Dyecezye polskie. W roku bi-ż. przypada 8 listopada rocznica 25-letniego Biskupstwa Najprz. Biskupa chełmińskiego ks. Marwicza. Aby godnie uczcić ten dzień i upamiętnić go na długie czasy, zawiązał się komitet, złożony z księży kanoników, wielu dziekanów i innych reprezentantów duchowieństwa, który przedewszystkiem ma na celu zbierać składki na utworzenie funduszu emerytalnego dla wysłużonych księży. Odezwę stósowną rozesłano do księży w dyecezyi. Ofiary na ten cel przyjmuje ks dziekan Maszkowski w Pelplinie. — Ks. kanonik Feliks Zabłocki zamianowany został w kapitule lwowskiej scholastykiem w miejsce ks. Soleckiego, Biskupa przemyskiego.

Kościół unicki w Galicyi. Ważny fakt mamy do zapisania, który stanowić będzie w dziejach Kościoła unickiego nie małej doniosłości moment: rezygnacyą ks. metropolity Józefa Sembratowicza. Widoczna, że Stolica Apostolska zamierzyła energicznie ratować Unią od zagłady, do której popychać ją wielce dopomagała słabość metropolity, która go uczyniła bezwiednem narzędziem wyrafinowanych, schizmie i Moskwie zaprzedanych Świętojurców. W jaki sposób uregulowane będą stosunki ruskiej Cerkwii, dotychczas nie wiadomo. Według pogłosek obiegających

we Lwowie zarząd archidyecezyi ma objąć unicki Biskup z Preszowa na Węgrzech jako wikaryusz apostolski, a Biskup albański ks. Malczynski ma zjechać do Lwowa w charakterze legata papiezkiego dla przeprowadzenia koniecznych reform i reorganizacyi w zarządzie dyecezyi, konsystorza, seminaryum itd. Według doniesienia *Dila* seminaryum ruskie ma być oddane pod dyrekcyą Benedyktynów-Szkotów, rezydujących w Wiedniu. Liberalny duch tych zakonników czyż nie będzie przeszkodą w zajęciu tak ważnéj pozycyi? — Z Rzymu przysłał Metropolita okólnik do duchowieństwa, który odczytano ludowi w przedostatnią niedzielę, i w którym usiłuje rozproszyć obawy, wywołane przez konstytucyą papiezką o Bazylianach i przekonać o ojcowskiem sercu i miłości Papieża do Rusinów. — Towarzystwo Im. Kaczkowskiego. szerzące propagandę moskiewską pomiędzy Rusinami, puściło w roku bieżącym w obieg 40 tysięcy egzemplarzy broszurek. Jakżeż się potem dziwić temu duchowi schizmatyckiemu, jaki się objawił w Zbarażu i Hniliczkach! Czyż Polacy w Galicyi nie mogą się zdobyć na antidotum téj trucizny?

RZYM. Arcybiskup z Benewentu Mgr. Camillo di Rende był przyjmowany w tych dniach przez Ojca św. i Kardynała sekret. Stanu Jacobiniego. Arcybiskup ten ma być zamianowany z zachowaniem tytułu Arcybiskupa z Beneventu nuncyuszem w Paryżu w miejsce Arcyb. Czackiego, który na najbliższym konsystorzu ma zostać Kardynałem. — Papież Leon XIII ustawiczne daje dowody swéj miłości do dyecezyi Perugii, którą rządził przed wstąpieniem na tron papiezki. Z okazyi święta Matki B., obchodzonego uroczyście w tamtejszéj katedrze, ofiarował Papież kościołowi katedr. wspaniały dar, składający się z kilku pięknych kandelabrow, puszki, kielicha i ampułek.

Niemcy. Rozhowor zaciekły, w celach Kościołowi nieprzyjaznych rozogniony, o małżeństwa mięszane w dyecezyi wrocławskiéj, jaki przez dwa tygodnie zapełniał łamy dzienników, zakończony został rozporządzeniem ks. Biskupa, rozciągającem deklaracyą Klemensa XII (że małżeństwa mięszane, zawarte przed pastorami protestanckimi jakkolwiek niedozwolone i grzeszne, są w obec Kościoła kat. ważne) na okręg delegatury (Brandenburgią i Pomerania). Dotychczas ustawa Soboru Tryd., wymagająca zawierania małż. coram parocho i duobus testibus, była tamże prawomocną. — W Monasterze odbyło się 4, 5 i 6 bm. zebranie walne wszystkich Stowarzyszeń niemieckich św. Cecylii, tak wielce zasłużonych około restauracyi muzyki i śpiewu gregoryańskiego. Na to zebranie przybyli goście nawet z Holandyi, Danii, Belgii, Anglii, Irlandyi i Polski. Prezes jeneralny tych Stowarzyszeń i genialny kompozytor kościelnych utworów. Witt, nie mógł przybyć dla choroby. Prezydował kapelmistrz tumski z Kolonii kanonik Koenen. Chór katedralny monasterski, złożony z 80 śpiewaków (50 chłopców i 30 mężczyn), wykonał znakomicie przez te kilka dni kilkadziesiąt najznakomitszych kompozycyi wedle ducha kościelnéj muzyki. Pokazało się, że na tem polu ogromny rozwinął się postęp w Niemczech, że z coraz większem zamiłowaniem krzewi się śpiew choralny i gra na organach w duchu kościelnym. że śpiew ludu po kościołach wciąż się podnosi, zaprowadzają książki z dobremi pieśniami i coraz więcéj lubowników zwiedza kursa naukowe muzyki kośc.

Włochy. Dwa oburzające fakta, jakie tu zaszły w ostatnich dniach, świadczą ponownie, w jak smutnem położeniu znajduje się Kościół, katolicy i Papież. W Locarno w Szwajcaryi odbył związek szwajcarski „Stowarzyszenie Piusa" swe walne tegoroczne zebranie. Pewna część członków tego zebrania urządziła wycieczkę na Lago Maggiore. Przybiwszy na wypoczynek do lądu przy mieście Stresa, mimo że się zachowali jak najprzyzwoiciéj, przez całą godzinę insultowani byli przez mieszkańców tego miasteczka. Całą ich zbrodnią było, że przy guzikach od surdutów mieli kokardy papiezkie, białe i żółte. Kokardy te są odznaką czysto religijną kat. Stowarzyszenia Piusa, nie mającą żadnego politycznego znaczenia. Mimo to ludność miasteczka oburzyła się na widok téj kokardy i aby pokazać, w jaki sposób szanuje wolność innych i prawa gościnności w obec obcych, wyjąc, lżyła całą godzinę podróżnych, zdziwionych takiem przyjęciem. Policya nie przeszkadzała w niczem téj haniebnej demonstracyi; o katolików chodziło, nie było powodu powściągać wybryków. W kilka dni potem 27 z. m. podobną zniewagę wyrządzono w Como pielgrzymom, wracającym łodzią z pielgrzymki do kościoła Matki Boskiej Pokoju w pobliżu Menaggio. Z łodzi powiewała chorągiew z obrazem Serca Jez., która była tutaj kamieniem obrazy. Wychodzących na ląd otoczył tłum ludu z groźną postawą i złowrogie wznosił okrzyki: „precz z księżmi! — niech żyje Garybaldi!" Kilku napastników rzuciło się na pielgrzymów, chcąc im wydrzeć chorągiew Serca Jezusowego. Pielgrzymi stawili opór i byłoby przyszło do krwawéj bójki, gdyby nie była wkroczyła policya, która zamiast poskromić napastników, żądała od pielgrzymów, „aby posłuszni byli woli ludu i schowali chorągiew, która drażni lud!" Pielgrzymi ustąpili, gdy im zagrożono odebraniem chorągwi gwałtem. Napastnicy jednak nie zadowolnili się tem, pragnęli koniecznie dostać w swe ręce chorągiew, tak że wojsko musiało pielgrzymów odprowadzić do lokalu Towarzystwa katol. w Como. — W roku bież. liczne odbywały się manifestacye na półwyspie apenińskim. Przypominamy tylko nieszpory sycylijskie w Palermie, apoteozę Garybaldego w Rzymie, Arnolda z Brescyi w Brescyi. Wszystkie te manifestacye wymierzone były przeciw Papieztwu. Mowy gwałtowne, ohydne, nienawiścią zionące ku Papieżowi, Kościołowi, wygłaszali ludzie urzędowi. Odbywało się to wszystko z wszelką swobodą; co więcéj, rząd wysyłał swych reprezentantów, otaczał te uroczystości swą powagą i opieką. Katolicy włoscy, których najgłębsze uczucia relig. w ten sposób raniono i którzy tak dobrze jak buntownicy w Stresa i Como reprezentują lud, czyż protestowali gwałtem? wszakżeż nie buntowali się! A gdy ci sami katolicy urządzą jaką manifestacyą religijną, tak niewinną, jak pielgrzymkę, to prowokacya! pielgrzymi zakłócają porządek publiczny! tłum wrogi obrzuca ich obelgami, a policya patrzy na wszystko przez szpary, lub nawet bierze stronę napastników. Nadto fakta w Stresa i Como większe jeszcze mają znaczenie. Że widok kokardy papiezkiej taką wściekłość wywołuje w ludzie, dziwić się nie można, gdy Papieztwo z taką gwałtownością bywa codziennie zaczepiane w dziennikach liberalnych i radykalnych, w rozlicznych mowach mężów politycznych. Kiedy rząd bierze udział w uroczystościach w Brescyi i czyni z nich protestacyą przeciwko Papiestwu, kiedy minister Zanardelli z pogardą praw uważa za dozwolono krzywdzić i lżyć haniebnie Papieża, to taki przykład dany z góry musi znaleźć naśladowców w ludzie. W Brescyi Zanardelli insultował Papieztwo, w Stresa i Como lżono pielgrzymów pobożnych i tych, co kokardy nosili. Jest to logiczne następstwo, które Włochy do strasznéj katastrofy musi doprowadzić. — Katolicy w Brescia odbyli zebranie w 3000 osób i zaprotestowali energicznie przeciw bluźnierstwom, jakich było świadkiem to miasto podczas odkrycia pomnika heretyka Arnolda. — Kardynał Patryarcha wenecki zakazał swym dyecezanom czytać dwa heretyckie pisma, wychodzące w Wenecyi i szerzące protestantyzm: *Il Veneto Cristiano* i *Fra Paolo Sarpi*, i ekskomunikę rzucił tak na redaktorów, współpracowników, jak i na tych, co pisma te rozszerzają. — *Eco cattolico* w Bari donosi, że kanonik Francobandiera wręczył Arcybiskupowi z Trani budującą retraktacyą, w któréj ubolewa głęboko nad swemi błędami i przyrzeka naprawić zgorszenie, wywołane pismami o władzy doczesnéj i emancypacyi Kościoła.

Francya. Mgr. Perraud, Biskup z Autun wydał do swego duchowieństwa list pasterski, przepisujący nabożeństwa ekspiacyjne za świętokradztwa, jakich się radykaliści francuzcy dopuścili w Montceau-les-Mines i parafiach sąsiednich. Na wstępie przedstawia Biskup cały przebieg téj gorszącéj sprawy, przypominającéj czasy pierwszej rewolucyi franc. W nocy z 17 na 18 czerwca powywracali zbrodniarze ołtarze, jakie przygotowano w Bois du Verne, w pobliżu Montceau-les-Mines na Boże Ciało. Nieco późniéj w téj samej miejscowości pogruchotano krzyż misyjny; inne krzyże powywracano i połamano w téjże okolicy 11 i 12 sierpnia; w Montceau usiłowano 13 sierpnia około g. 9 wieczór wywrócić statuę Matki B. des Mines, a kiedy tego nie zdołano, podłożono dynamit; w nocy z 14 na 15 sierpnia wywrócono trzy krzyże w gminach okolicznych. Władze najmniejszego nie zarządziły poszukiwania, aby wynaleźć sprawców tych świętokradzkich zamachów. Rozzuchwaleni tą bezkarnością podłożyli wieczorem 15go sierpnia dynamit pod próg kaplicy w Bois du Verne, dzwonek i okna wyleciały w powietrze, następnie około 300 ludzi wyrąbało siekierami drzwi i schody, rozbili ołtarz i tabernakulum, sprofanowali N. Sakr. i zapalili przybory kościelne. Potem napadli szkołę, kierowaną przez

Siostry św Wincentego à P. Podczas gdy plądrowali na parterze, zakonnice schroniły się do kaplicy, gdzie około 2 z rana zdecydowały się spożyć Najśw. Hostye, aby zapobiedz ich sprofanowaniu. Dziwna rzecz! wszystkie te sceny odbywały się długie godziny bezkarnie. Wybuch dynamitu nikogo nie zbudził, zbrodniarze mogli się spokojnie rozejść rano 16 sierpnia; dopiero dnia następnego przybyły wojska z Maçon do Montceau. Mgr. Perraud nie zastanawia się nad środkami, jakich władze, mające obowiązek strzedz we Francyi bezpieczeństwa osób i własności, powinny użyć, aby zapobiedz dalszym tego rodzaju aktom wandalizmu i fanatyzmu antyreligijnego. „Trzymamy się, mówi on, ściśle w granicach atrybucyi i obowiązków Naszego urzędu pasterskiego.“ Nie może jednak pominąć uwag nad znaczeniem tych smutnych wypadków. Pierwszą troską dostojnego prałata jest polecić miłościwéj pobożności wiernych nieszczęsnych sprawców tych bezbożnych gwałtów. Wzruszony do głębi upadkiem tych ludzi, co podnieśli rękę zbrodniczą na ołtarz i krzyż, modlić się każe za nich Albeż zresztą nie wiadomo, że ci obłąkani są tylko narzędziami? Przytaczamy te piękne i słuszne słowa:

Nie wahamy się tego wyrzec, ponieważ prawda i sprawiedliwość nam to nakazuje: największa część odpowiedzialności nie spada na agentów bezpośrednich tych antyreligijnych i antysocyalnych zaburzeń. Wielkich zbrodniarzy, prawdziwie winnych nie trzeba szukać w warsztatach lub w głębokich szybach kopalni, gdzie tyle marnuje się sił, tyle podejmuje trudów, a często nawet tyle cierpień po bohatersku znoszonych. Gdzieindziéj są ci, którzy właściwie są winni. Któż bowiem z największą cyniczną zuchwałością i z zadziwiającą bezkarnością, któż od kilku lat codziennie obwoływał, że swobodne wykonywanie religii jest socyalnem niebezpieczeństwem? Któż uczy czytelników pism popularnych traktować kapłanów i zakonnice jako nieprzyjaciół publicznych, możnaby prawie powiedzieć jako zwierzęta złośliwe, których wolno się pozbyć za każdą cenę i w obec których użycie siły nie tylko nie jest zbrodnią przeciw prawu ogólnemu, lecz aktem pochwały godnym, czynem zasługi i obowiązku obywatelskiego?

Na innem miejscu zaś tak mówi Biskup:

Kończąc te smutne refleksye, przypominamy kilka słów z naszych Ksiąg św., które od lat 12 mieliśmy często sposobność rozważać i wykładać. Pod pozornym nieporządkiem rzeczy ludzkie słuchają praw logiki Chcieć się obejść bez Boga w rządzie społeczeństw i chcieć, aby panował tam porządek bez idei Bożéj i bez uszanowania Jego praw, jest to chimerą, szaleństwem. Byłoby to samo, jak mówi mądry Plutarch, co budować miasto w powietrzu, nie opierając go na żadnych fundamentach. Tak samo, gdy burza staje się groźną, mają ludzie strach i gdyby mogli, toby z całą siłą przeciw niéj wystąpili i przeszkadzali, by wszystkiego nie zniweczyła. Najprostszą byłoby rzeczą, najroztropniejszą, najrozumniejszą burzy nie rozbudzać, która sama z siebie potem w wichrach szaleje. *Ipsi regnaverunt et non ex me. Ventum seminabunt et turbinem metent.* O gdyby wszyscy nasi współobywatele chcieli zrozumieć i praktykować te elementarne i tradycyjne prawdy! Niezawisłe od zewnętrznéj formy konstytucyi politycznych są prawdy te konieczne po wszystkie czasy i we wszystkich krajach. Kto je zapomina lub niemi gardzi, gubi siebie i innych, chociażby niewiedzieć jakim był geniuszem, miał niesłychaną zręczność siły i środki ludzkie do dyspozycyi. Monarchie i republiki, rządzący i rządzeni wszyscy mają najwyższy w tem interes, aby te prawdy były uszanowane. Wypadki, jakie z niesłychaną gwałtownością w około nas się rozwijają, mają opatrznościową misyą zbudzić uwagę największéj roztargnionych i przypomnieć im te zasady opiekuńcze. Zdają się one nam mówić dziś znowu, powtarzając uroczysto słowa Mojżesza, do ludu Bożego wyrzeczone: „Macie przed sobą życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Możecie wybierać. Wybierzcie więc życie, abyście żyli wy i wasze pokolenie...“

W końcu Mgr. Perraud przepisuje modlitwy przebłagalne po wszystkich kościołach swéj dyecezyi.

Podobnych niegodziwości, co w Montceau, dopuszczono się 3 bm. w Montluçon i Commentry w depart. Allier. Wywrócono i połamano tu 8 krzyżów.

W odpowiedzi na adres Biskupów francuzkich, zebranych w Reims podczas tryduum, urządzonego na cześć św. Urbana II, wystosował Papież Leon XIII do Kardynała Guiberta pismo, w którem chwali Biskupów za ich rozporządzenia w sprawie nowego prawa szkolnego, usuwającego religią ze szkół i nazywa bezbożnemi ustawy, które Boga ze szkół rugują.

Belgia. W dyecezyi Tournai, która w ostatnich latach z powodu obłąkania swego dawniejszego Biskupa Dumont na ciężkie była narażona przesilenia, odprawia się w roku bieżącym za staraniem nowego Biskupa Mgra Rousseau synod dyecezalny, pierwszy w tym wieku.

Chiny. Ks. Garnier Jezuita, wikaryusz apostol. misyi Kiang-Nan pisze do jednego z przyjaciół swych we Francyi, że rychłe nawrócenie cesarstwa chińskiego uważa za pewne. Byłby to szczególniejszy tryumf wiary katolickiéj w czasach naszych!

ROZMAITOŚCI.

Jubileusz 700-letni rocznicy urodzin ś. Franciszka z Assyżu. Na prośbę jenerała Zakonów św. Franciszka, Bernardyna a Portu Romatino udzieliła Kongregacya św. Obrzędów pod d. 20 kwietnia rb. dla wszystkich kościołów I, II i III Zakonu te same przywileje i odpusty, jakie pod d. 18 maja 1881 udzieliła kościołom w Assyżu. Na mocy tego upoważnienia mogą się odbywać w miesiącu październiku po wszystkich kościołach I, II i III Zakonu uroczyste tryduа na cześć św. Franciszka, podczas których: 1. wolno przez wszystkie dni odprawiać wszystkie Msze śś. o ś. Franciszku, jak w dzień jego święta, jeśli nie przypada na ten dzień dx. I cl. co do Mszy uroczystéj i dx. II cl. co do Mszy czytanych, i nie opuści się Mszy konwentualnéj, odpowiedniéj Offic. tegoż dnia oraz przestrzegać się będą odpowiednie rubryki; 2. w tryduum mogą się odbywać funkcye liturgiczne, Msze i Nieszpory, w trzecim zaś tylko dniu po Nieszporach wolno zrobić uroczyste wystawienie N. Sakr. i po Te Deum udzielić nim błogosławieństwo; 3. wszyscy wierni, którzy się wyspowiadają, Komunią św. przyjmą, jeden z kościołów rzeczonego Zakonu codziennie przez te trzy dni zwiedzać będą i tamże według intencyi Ojca św. się pomodlą, pozyskać mogą odpust zupełny, który także duszom zmarłych ofiarować można; wszyscy, którzy ze skruszonem sercem w którykolwiek dzień podczas tryduum kościół ten odwiedzą i w intencyi jak powyżéj się pomodlą, mogą zyskać, lecz tylko raz na dzień, odpust 7 lat i także duszom w czyśćcu go aplikować.

Spis rzeczy. *Artykuły wstępne*:

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.